Nr 19. Kraków 24 Stycznia — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 stycznia.

Posiedzenia sejmu rzadziej się przez czas jakiś odbywać będą, główne bowiem przedmioty prac sejmowych poszły do właściwych wydziałów. Najważniejszy przedmiot, jakim jest urządzenie gmin, opracowany został w dwóch projektach: w projekcie rządowym, tudzież w projekcie wydziału krajowego. Sprawozdanie wydziału o pierwszym z tych projektów ma być w tych dniach rozdane między członków sejmu; będzie ono zapewne mieściło w sobie porównanie obu projektów.

Od zniesienia stosunku dominialnego wielokrotne już wychodziły od wielu organów prawodawczych projekta urządzenia gmin na podstawie zmienionego stanu społecznego; dotąd jednak żaden z owych projektów nie został wprowadzony w życie. Praktyka zatem nie była w stanie wykazać zalet lub wad projektów owych, i na polu teoretycznem dotąd jedynie wartość ich rozbierano. Co do zasad głównych nie zachodzi między temi licznemi projektami wielka różnica: wszystkie orzekły, iż gmina niezawisła, samorządcza, ma być podstawą organizacyi politycznej. Różnice odnoszą się zaś nietylko co do rozciągłości samorządu, lecz przedewszystkiem co do składu gminy, a mianowicie: czy ziemia czy ludzie mają być podstawą istoty gminy, a zatem czy natura gminy jest społeczną, czy ekonomiczną. Wprawdzie we wszystkich, o ile zapamiętamy ustawach gminnych, jakie dotąd były projektowane, oba te pojęcia są pomieszane a raczej połączone, wszelako wypadnie w tej mierze rozstrzygnąć jeszcze, co na pierwszem miejscu stać winno, bo od tego zależy zapatrywanie się na stanowisko gminy, a mianowicie, czy ona jest jednem z ogniw organizmu społeczności narodowej, czy jednem z kółek mechanizmu rządowego, lub czy i o ile obie te właściwości ma w sobie jednoczyć, a w takim razie, która z nich ma przeważać.

W dzienniku naszym znalazłby się w poprzednich latach niemały szereg artykułów o gminie; bo ilekroć się na to zanosiło, że z pewnem prawdopodobieństwem liczyć można było, iż ten lub ów plan organizacyjny ma gminę na widoku, zawsze rozbieraliśmy przedmiot urządzenia gminy, tudzież w licznych udzielanych nam artykułach zamieszczaliśmy spostrzeżenia i uwagi bądź ogólne bądź szczegółowe. Moglibyśmy tę pracę podjąć dziś na nowo, lub wróciwszy do dawnych prac naszych, popełniać na sobie samych plagiat. Obawiamy się atoli, że taki przybytek materyałów prawodawstwa gminnego, choćby nawet systematycznie ułożonych, nie będzie odpowiadał celowi, bo się nieda zastósować zawsze do biegu obrad sejmowych nad tym przedmiotem. Stósowniej może będzie, niektóre tylko zasadnicze kwestye urządzeń gminy wyświecić, a w szeregu ich staje na pierwszem miejscu pojęcie gminy, które jak wyżej dotknęliśmy, może być albo społecznem albo ekonomicznem. Jest ono w każdym razie dwojakiem, bo urządzając gminę trzeba mieć wzgląd zarówno na członków ją składających, jak i na materyalny obszar jej i charakter tego obszaru, odmienny na wsi a w mieście; ale zawsze jedno z tego dwojga musi być wzięte za podstawę. Rozwiązanie tego pytania posłużyć może do postawienia sobie jasno wielu dalszych kwestyj, jak np. do oznaczenia stanowiska obszarów dworskich, do zdefiniowania należności do gminy i ocenienia stopni tej należności, do określenia różnych obowiązków członków gminy itd.

Ażeby należycie to główne pytanie rozwiązać, trzeba nie abstrakcyjnie brać rzeczy, lecz oprzeć się na stosunkach utrwalonych długim zwyczajem i mieć na względzie organizacyę kościelną parafii, która po wsiach jeszcze utrzymuje spójnię w gminach, po miastach zaś przestała już mieć znaczenie. Gdy zaś na zrozumienie, która strona, socyalna czy ekonomiczna ma być główną przy urządzaniu gmin, wpływać musi związek, jaki zachodzi między członkami gminy, czy on jest ścisły jak na wsi lub luźny jak po miastach, zwłaszcza większych, z ludnością ich przemienną, przechodnią; przeto określenie stosunku między dworem niegdyś a gromadą nie może być postawione w zasadzie niezmienne, bo zawisło ono od tego, czy stosunek ten jest lub może być ścisłym czy też winien pozostać luźnym, czy ma być socyalnym czy tylko ekonomicznym.

Projekt rządowy do ustawy gminnej, złożony do laski marszałkowskiej na sejmie we Lwowie w d. 12 stycznia 1863.

(Ciąg dalszy).

Regulamin wyborczy dla gmin.

ROZDZIAŁ I.

O wyborze wydziału gminnego.

Oddział I.

O sprawie wybierania i wybieralności.

§ 1. Prawo wybierania mają, to jest wyborcami są:

1. Członkowie gminy, będący obywatelami państwa austryackiego i którzy przynajmniej od roku opłacają w gminie podatek stały ze swej realności, z przemysłu lub dochodów.

2. Z pomiędzy przynależnych do gminy bez względu na opłatę podatku:

a) duchowni wyznań chrześciańskich w starownictwie dusz stale użyci, tudzież kaznodzieje (rabinowie) starozakonnych;

b) urzędnicy dworu, państwa i kraju, tudzież przy funduszach publicznych ustanowieni;

c) oficerowie i do wojskowości należące osoby z tytułem oficerskim, jeżeli się znajdują w stanie stałego spoczynku, lub jeżeli z zastrzeżeniem charakteru wojskowego dymisyę wzięli:

d) osoby wojskowe bez tytułu oficerskiego czy to w służbie będące, czy pensyonowani, tudzież urzędnicy wojskowi, czy to w służbie będący czy pensyonowani, o ile osoby te nie należą do pewnego oddziału wojska;

e) doktorowie, którzy otrzymali stopień akademicki na jednym z uniwersytetów krajowych;

f) przełożeni i wyżsi nauczyciele szkół ludowych w gminie istniejących, tudzież dyrektorowie, profesorowie i nauczyciele przy wyższych zakładach naukowych w gminie ustanowieni.

3. Honorowi obywatele miejscy.

Do pojedynczych członków gminy do wyboru uprawnionych doliczyć się mają także krajowe korporacye, fundacye, stowarzyszenia i zakłady, jeżeli co do nich zachodzi warunek pod 1ym wymieniony.

§ 2. Oficerowie w służbie będący, równie jak osoby wojskowe z tytułem oficerskim w służbie zostające, jeżeli nie należą do członków gminy w §. 16 ordynacyi gminnej wspomnionych, tudzież osoby wojskowe należące do szeregowców lub do niższych stopni, z wyłączeniem rezerwistów niepowołanych, wykluczeni są od prawa wybierania.

§ 3. Ustawa karna zawierać będzie postanowienia, czyli i na jak długo wyrokiem karnym orzeczoną być ma także utrata prawa wyborczego, czynnego i biernego.

Póki to nie nastąpi, wykluczone zostają od prawa wybierania:

a) osoby uznane winnemi zbrodni;

b) osoby o zbrodnię pod śledztwem zostające, jak długo takowe trwa;

c) osoby uznane winnemi przekroczenia kradzieży, oszustwa, przeniewierzenia, lub udziału w jednem z tych przestępstw (§§ 460, 461, 464 ustawy karnej (art. IXty ustawy z dnia 5go marca 1862).

§ 4 Prawo wybierania ma się zazwyczaj wykonywać osobiście.

Wyjątki od tego prawidła są następujące:

1. Osoby nie będące w zupełnem używaniu praw cywilnych wykonują prawo wyboru przez osoby je zastępujące: żona żyjąca z mężem, przez męża, inne niewiasty, w zupełnem używaniu praw cywilnych będące, przez pełnomocnika.

2) Oficerowie, w służbie zostające osoby wojskowe z tytułem oficerskim, jeżeli należą do członków gminy w § 16 ustawy gminnej wspomnionych, mogą swe prawo wykonywać tylko przez pełnomocników.

3) Osoby, które dla załatwienia gminnych, lub innych publicznych spraw, nie są w gminie obecnemi, mogą do wykonywania prawa wyboru ustanowić pełnomocnika.

4. Równie też mają posiadacze realności w gminie położonej, lub posiadacze przedsiębiorstwa przemysłowego w gminie wykonywanego, jeżeli w innej gminie są osiedli, upoważnić swego ustanowionego rządcę lub zawiadowcę do wykonywania prawa wyboru w ich imieniu.

§ 5. Państwo, kraj i fundusze publiczne, jako posiadacze gruntu, domu albo przedsiębiorstwa przemysłowego, zastąpione będą przy wykonywaniu prawa wyboru przez osobę wyznaczoną w tym celu przez dotyczącą władzę administracyjną.

§ 6. Korporacye, stowarzyszenia i spółki wykonują swe prawo wyboru albo przez osoby, które według istniejących postanowień prawnych lub przez spółkę ułożonych powołane są do ich zastępywania na zewnątrz, albo też przez pełnomocnika.

§ 7. Współposiadacze realności opodatkowanej mają tylko jeden głos.

Jeżeli są małżonkami, z sobą żyjącemi, natedy wykonuje mąż prawo wyboru.

W każdym innym razie mają współposiadacze do wykonywania prawa wyboru jednego z pośród siebie lub trzecią osobę umocować.

§ 8. Tylko w zupełnem używaniu praw cywilnych będący obywatele Państwa austryackiego, przeciw którym nie zachodzi żaden z powodów wykluczających, w § 3 pod a), b) i c) wymienionych, mogą jako pełnomocnicy lub zastępcy wykonywać prawo wyboru imieniem drugiego.

Pełnomocnik zastępywać może tylko jednego wyborcę i musi wykazać się pełnomocnictwem po formie prawnie wystawionem.

§ 9. Obieralnymi na członków wydziału lub zastępców są tylko członkowie gminy płci męskiéj, prawo wybierania mający, którzy 24 rok życia skończyli i znajdują się w zupełnem używaniu praw cywilnych. (Art. X ustawy z d. 5 marca 1862).

§ 10. Wyjętemi od obieralności są:

1. urzędnicy i słudzy gminy, jak długo są w rzeczywistéj służbie gminy;

2. osoby pobierające wsparcie jako ubodzy, zostające w stosunku służbowym, lub też niemające samoistnego zarobku, jak wyrobnicy lub pomocnicy przy rzemiosłach.

§ 11. Oprócz wymienionych w § 3 pod *a*), *b*) i *c*) są od obieralności wykluczeni:

a) osoby, które uznano winnemi przekroczenia z chęci zysku, lub przeciw obyczajności publicznéj popełnionego;

b) osoby, które uznano winnemi przekroczenia z chęci zysku popełnionego, lub którego z przekroczeń przeciw obyczajności publicznéj w §§ 501, 504, 511, 512, 515 i 516 ust. kar. wspomnionych;

c) osoby, do których majątku konkurs ogłoszono lub postępowanie ugodne zarządzone, jak długo trwa postępowanie kredalne lub ugodne, a po tegoż ukończeniu, jeżeli dłużnik uznany został winnym przestępstwa w § 486 ust. karn. oznaczonego;

d) osoby złożone z urzędu lub służby publicznéj za wykroczenie dyscyplinarne z chęci zysku popełnione. (Art. X ustawy z dnia 5 marca 1862).

(*Dokończenie nastąpi.*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 stycznia.

(H. S.) Dzisiejsze posiedzenie zaczęte o pół do 12-tej a zamknięte po drugiej, zeszło na samem czytaniu wniosków i nie odznaczyło się żadną rozprawą nad czemkolwiek. Marszałek zawiadomił Izbę po odczytaniu i przyjęciu protokołu, że udzielił urlopów księżom Ginilewiczowi i Ant. Dobrzańskiemu, a potem uwolniła Izba Brajera na 4, a Lewickiego na 3 tygodnie od bywania na posiedzeniach, gdy obaj świadectwami lekarskiemi się wykazali, że słabość im niedozwala pełnić obowiązków poselskich. Odczytano następnie spis petycyj na ręce rozmaitych posłów do sejmu wniesionych, które Marszałek polecił oddać wydziałowi petycyjnemu. Między temi jest prośba Ignacego Kamińskiego, aby sejm przystąpił do sprawdzenia wyboru poselskiego w mieście Stanisławowie. Kraiński zdając sprawe w imieniu wydziału krajowego o wyborach posłów, wspomniał i o wyborze posła w Stanisławowie, dodając, że z powodu nadesłanej petycyi sprawdzenie wyboru odkłada na późniéj czyli raczej do czasu, w którym wydział petycyjny o wniesionej prośbie orzecze. Będzie to sprawa dość drażliwa, ponieważ namiestnictwo unieważniło wybór, chociaż wedle statutu samemu tylko sejmowi służy prawo unieważniania wyboru. Nie wchodzimy w rozbiór pytania, czy wytoczenie śledztwa o przestępstwo drukowe może być przeszkodą do poselstwa, lecz w każdym wypadku mogło sobie namiestnictwo nie wydać Kamińskiemu karty legitymacyjnej, ale nie miało prawa wybór unieważnić, co zresztą sejm na przeszłej kadencyi swojej uchwałą przy innym wyborze stanowczo wypowiedział.

Odczytano dalej trzy wnioski samoistne. Pierwszy z nich Karola Rogawskiego poparty przez 13 posłów wymaga, aby sejm, uznając potrzebę spowodowania urzędów pocztowych w obrębach kraju naszego do używania naszego języka narodowego w stosunkach ze stronami, w drukach, korespondencyach i napisach, polecił wydziałowi krajowemu urzeczywistnienie jak najprędzej tej uchwały na drodze właściwej. Drugi wniosek tegóż chce, aby telegramy nie tylko w dotąd używanych językach, ale oraz i w narodowym przyjmowane i wysyłane bywały. Oba te wnioski odesłano do tak zwanego wydziału drogowego. Trzeci wniosek Ign. Lipczyńskiego żąda, aby koszta podróży i dyety posłów, których wybór z powodu niedopełnienia przepisów ustawy wyborczej unieważniono, władze rządowe ponosiły, jeżeli z ich winy zaszły nieregularności przy wyborach, z powodu których wybor unieważniono. Wniosek ten odesłano do wydziału specyalnego, któremu oddano pod rozbiór projekt wydziału krajowego do instrukcyi dla tegoż wydziału. Nastąpiły potem wnioski Borkowskiego i Seidlera przedstawione na poprzedniem posiedzeniu. Pierwszy odesłano do wydziału regulaminowego, a drugi przydzielono wydziałowi drogowemu, który ma mieć zarazem sprawy administracyjno-prawne.

Marszałek doniósł teraz, że dwa tylko wydziały specyalne są dotąd ukonstytuowane, t. j. regulaminowy i petycyjny. Prezesem pierwszego obrano Smolkę a sekretarzem Cieleckiego. Prezesem drugiego jest Rutowski a sekretarzem Baum. Marszałek zachęcał inne również wydziały, aby także się ukonstytuowały.

Izba przystąpiła teraz do porządku dziennego. Najprzód wystąpił Pietruski jako sprawozdawca wydziału krajowego z przedłożeniem wniosku tegoż wydziału, tyczącego się najwyższej władzy fundacyjnej w kraju co do funduszu stypendyjnego i fundacyj stypendyjnych. Z uzasadnienia wniosku dowiadujemy się, że wydział nie mógł dotąd prócz stypendyów, które rozdawał dawny wydział stanowy, innych odebrać w zarząd, chociaż najdokładniej wywiódł, że wszystkie fundusze stypendyjne są funduszami krajowemi, a tem samem do zarządu reprezentacyi krajowej wedle statutu należą. Dowiadujemy się zarazem z wywodów wniosku tego, że fundusze stypendyjne u nas wynoszą razem przeszło 1,000,000 złr. w. austr. a dochód z nich roczny przeszło 50,000 złr. w. a. Nie mogąc nic uzyskać dotąd co do zarządu temi funduszami i co do rozdawnictwa stypendyów, przedłożył wydział krajowy wniosek przedstawienia prośby do Cesarza, aby polecił władzom właściwym oddać sejmowi, a względnie wydziałowi krajowemu zarząd funduszów i fundacyi stypendyjnych, a oraz rozdawnictwo stypendyów. Wniosek ten przydzielił marszałek za uchwałą Izby wydziałowi funduszowemu.

Kraiński przedłożył znów projekt do etatu osób i płacy urzędników konceptowych, tudzież urzędników oddziałów pomocniczych jakoteż sług wydziału krajowego. Projekt poprzedził obszernem sprawozdaniem, w którem uzasadniał, dla czego to i owo w etacie umieszczono, jak niemniéj, dla czego tak wysokie wyznaczono płace. Byłoby o tem wiele do powiedzenia, co przecież do następnych odkładam listów, w których dość szczegółowo wszystkie te sprawozdania myślę rozbierać. Tu powiem tyle jedynie, że sprawozdawca zbyt zapuszczał się

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

X.

Artysta pożegnał gospodarza, skłonił się zakłopotanej czegoś Jadwisi i wyszedł za panem Oskarem.

Obaj wsiedli do powozu i wolnym krokiem ruszyli ku miasteczku. Pan Oskar kręcił się niespokojnie, wzdychał, pocierał czoło: widocznie nie wiedział od czego zacząć. Karol siedział jak na niemieckiem kazaniu.

— Czy znasz dobrze księdza Hilarego? panie Karolu! — zapytał wreszcie ojciec Jadwisi.

— Tak mi się zdaje przynajmniej — odpowiedział artysta.

— Powiedzże mi otwarcie, jak o nim sądzisz?

— To święty człowiek, bez zaprzeczenia!

— I mówisz to szczerze?

— Najszczerzej.

— Hm! mój instynkt mię nie omylił. Powiedzże mi jeszcze, czy nie weźmie on tego za złe, że lubo mało mu znany, chcę go prosić o radę w moim kłopocie?

— Proszę być spokojnym; jest to największą jego rozkoszą, jeżeli może komu usłużyć.

— Gdybyż tylko mógł! — westchnął pan Oskar i zamyślił się głęboko.

Artysta napróżno łamał sobie głowę usiłując dociec, co go wprawiało w taki kłopot. Dowiedział się wprawdzie z kilku głośniejszych ustępów rozmowy z Oktawianem, że tu chodziło głównie o Jadwisię, ale w jaki mianowicie sposób? kto się o nią starał? do czego tu był potrzebnym ksiądz Hilary? — tego nie mógł odgadnąć, gdyż o konkurach i harbuzie Alfonsa nic zgoła nie słyszał. W milczeniu odjechali do probostwa, wysiedli z powozu i przebywszy kilka stopni ganku, zapuścili się w wązki, słabo oświetlony korytarz.

Obszerna ale nadzwyczaj uboga izba stanowiła mieszkanie proboszcza. Sklepienie jej nakształt czterech ułożonych w czworobok trójkątów wygiętych coraz bardziej ku wierzchołkom, wspierało się na cienkim kaflowym piecu, który w formie kolumny zajmował środek pokoju. Po jednej stronie stało twarde łóżko ze skórzanemi poduszkami, pokryte spłowiałą kołdrą flanelową, nad niem wisiał wizerunek tarnorudzkiego Pana Jezusa z zatkniętą palmą, gromnica, woda święcona, wianki ziół i kwiatów. Obok łóżka przy ścianie stał klęcznik z dużym czarnym krzyżem i trupią czaszką w naturze; w drugim kącie izby pod oknem ciężki stół dębowy na krzyżowych nogach pokryty ceratą, na niem szafka z książkami, dalej szuragi z wytartem odzieniem, parę ław i prostych krzeseł obitych sczerniałą skórą.

Ksiądz Hilary czytał Akty Męczeników Lugduńskich Ruinarda, gdy pan Oskar z Karolem weszli do izby, zdziwiony tą niespodzianą wizytą, złożył książkę i wstał na powitanie gościa, z którym pokilkakrotnie ucałowali się w ramie. Potem przybliżył jakie było najwygodniejsze krzesło dla pana Oskara, a sam usiadł naprzeciw rzucając okiem na Karola, co zajął taboret obok łóżka.

— Pan dobrodziej znowu u nas — zaczął proboszcz po chwili.

— Choćbym nie chciał, to muszę, księże dobrodzieju — odpowiedział pan Oskar — gdzie to ja już nie byłem temi dniami! Objechałem wszystkich moich znajomych, ale tyle tylko zyskałem, żem się przekonał jeszcze bardziej, iż śród najszczerszych przyjaciół psy zająca zjeść mogą. Teraz tu jeszcze przyjechałem, bo powiadają: Kiedy trwoga, to do Boga, a jak nędza, to do księdza. Owoż i ja z prośbą do księdza proboszcza, zamawiając sobie jednak z góry, aby mi nie było poczytano za złe, że lubo mało mu znany, śmiem go prosić o radę w moim kłopocie.

— Przecież to mój obowiązek — odpowiedział proboszcz ze szczerością — dobra rada jest jednym z darów Ducha Świętego, który jeżeli i na mnie niegodnego zlał jaki promyk swej łaski, to winienem jej udzielać każdemu, o ile mię na to stanie. A teraz proszę mówić wszystko bez ogródek, bo jeżeli rzecz pilna, to może dziś jeszcze możnaby temu zaradzić.

— Ale może ja tu niepotrzebny? — zapytał artysta wstając ze swego miejsca.

— A toż dla czego? — odparł pan Oskar — przecież tu nie ma żadnych sekretów. To taki sekret, że najdalej za miesiąc, nikt o tem wiedzieć nie będzie, jedno wójt i cała gromada — i począł opowiadać o Alfonsie, o jego konkurach, wypadku z koniem, o harbuzie przesłanym mu listownie, wreszcie tak mówił dalej: — Owoż konkurent nie mógł strawić tego harbuza. Dowiedziawszy się tedy o moich długach, ponabywał je u wierzycieli, którzy gotowi byli przystać na wypłat częściowy i nuż grozić mi zlicytowaniem ostatniej wioski. A wszystko to doradził mu ten mechez Artiur, bo podobna sprawa, to prawdziwe żniwo dla niego. Szanowny konkurent chce zapewne tym sposobem przełamać moje postanowienie, gdyż mówiono mi nawet, że w takim razie gotów zrzec się wszelkich pretensyj; ale ja wolę raczej z torbą pójść na starość, niż za jaką bądź cenę zgubić moje dziecko.

Ksiądz Hilary zamyślił się, a Karol przysunął bliżej z taboretem.

— I wiele tego długu? — zapytał nareszcie proboszcz.

— Około 15,000 r. s. nie licząc bankowej pożyczki.

— To sęk — rzekł ks. Hilary, i znowu zamilkł pocierając pięścią swe czoło.

Karol począł chodzić po izbie, a serce jego tętniło gwałtownie. Pierwszy to raz w życiu uczuł całą gorycz swego ubóztwa, pierwszy raz pojął w zupełności, jak mu się niewdzięcznie talent jego wypłacił. Cóżby był dał w tej chwili za tydzień sławy p. Liszta lub podobnych jemu ulubieńców fortuny, którzy nie raz w kilku dniach zbierają nierównie większą sumę niż ta, co ojcu Jadwisi groziła ostateczną ruiną! Coby był dał przynajmniej za to, gdyby mu się nawinął teraz ów lord angielski, który za malowidło pana Marka tak znaczną kwotę ofiarował! Ale jedno i drugie było niepodobieństwem: fortuna nie dawała się ubłagać, lord może w tem momencie przebywał u antypodów, a Karol był po dawnemu ubogiem, a co gorsza zeszłym już z pola muzykiem, któremu litościwy proboszcz podał rękę ratując go od ostatniej nędzy.

— Na jakichże warunkach chcesz pan dobrodziej pożyczyć? — przerwał milczenie ksiądz Hilary.

— A cóż, mospanie! — odpowiedział p. Oskar — widzi mi się że to najkrótsza sprawa, żeby ten, co za mnie długi zapłaci, wziął majątek w tracyę, dopóki z umówionym procentem nie odbierze swej należytości.

— I ja tak sądzę, ale właśnie myślę nad tem, komuby to można było zaproponować.

Karolowi nowa myśl przebiegła po głowie. — Ojcze! — zawołał, i szepnął proboszczowi coś do ucha.

— Masz słuszność! — rzekł kapłan uradowany — że też mi to odrazu nie przyszło do głowy! Tak, tak; to jedyny ratunek, jedyna nadzieja, która ufam w Bogu, zawieśćby nas nie powinna.

— W kimże ta nadzieja? — zapytał ojciec Jadwisi.

Ksiądz Hilary skinął tylko głową, nie chcąc przerywać modlitwy, którą zwrócony do obrazu Pana Jezusa, odmawiał półgłosem na tę intencyę.

Karol pocichu zbliżył się do pytającego z odpowiedzią.

— A bójcież się Boga panowie moi! — zawołał pan Oskar — żartujecie sobie ze mnie najoczywiściej!

— A toż dla czego? — zapytał proboszcz.

— Dla czego? bo to znaczy szukać nowej nieprzyjemności.

— Proszęż nam wierzyć przynajmniej — odparł ks. Hilary — że na nic podobnego nie chcielibyśmy go narazić. Otoż nie tracąc czasu, jedźmy we trzech; mam w Bogu nadzieję, że z niczem nie powróciwy, a że nie spotkasz pan żadnej nieprzyjemności, za to ręczę mu słowem kapłańskiem.

— Nie, to darmo, księże dobrodzieju! — westchnął ojciec Jadwisi — potrzebnymci ja kaducznie, ale do tego się nie poniżę. Nie tylko prosić, ale gdyby mi nawet on sam to proponował, jeszczebym się wahał jak postąpić. Basta! Robiłem, co mogłem, teraz zdaje się na Bożą wolę. Co ma być, to nie chybi, a kiedy wisieć to za obie nogi!

Ks. Hilary z Karolem porozumieli się gestami, a gdy pan Oskar ich pożegnał, wyjechali z domu na cały wieczór.

XI.

Alfons pracowicie rzecz ukartowawszy, czekał z niecierpliwością końca tej sprawy. Naznaczył on pewny termin panu Oskarowi, grożąc, iż w razie nieuiszczenia się z długu w tym czasie, użyje pomocy prawa bez najmniejszej zwłoki. Na list jego nic nieodpowiedziano, i oto już termin mijał, a dłużnik o swem postanowieniu nie dawał żadnej wiadomości. Tryumf Alfonsa zdawał się być zupełnym, Artiur bowiem zapewnił go najsolenniej, że panu Oskarowi nikt nie pożyczy, że nawet Oktawian dał się z tem słyszeć, iż nie zaryzykuje ani jednego grosza dla utwierdzenia w dumie człowieka, którego wsteczne zasady są prawdziwem zgorszeniem i szkodą dla społeczeństwa. A jednak im bardziej zbliżał się czas naznaczony, tem więcej Alfons tracił na fantazyi. Mógł on wprawdzie zrujnować dłużnika, i odbierając mu przytułek na starość, pomścić sowicie swe upokorzenie, ale jemu nie o to chodziło właściwie. On

w drobiazgowe szczegóły, które za małéj są wagi, by je odczytywać z mownicy sejmowéj.

Nierównie ważniejszym był następny wniosek wydziału krajowego, dotyczący zarządu majątku zakładów i funduszów krajowych, tudzież władzy wydawania rozporządzeń w zakresie statutu krajowego. Z uzasadnień i wywodów wniosek ten poprzedzających dowiadujemy się niestety, że mimo wyraźnego brzmienia statutu, dotąd wydziałowi żadnego funduszu, prócz funduszu na mogiłę Kościuszki w zarząd nie oddano. W jednym odpowiedziano wprost odmownie, a przy innych znowu oddawano je z tylu zastrzeżeniami i z takiem ograniczeniem, że wydział imiennego zarządu żadną miarą przyjmować niemógł i niechciał. Z tego więc względu wnosi wydział, aby sejm uchwalił przedłożenie prośby Cesarzowi o polecenie ministerstwu, by sejmowi a względnie wydziałowi krajowemu oddać kazało: I. a) autonomiczny zarząd wszelkiego majątku, który albo z pochodzenia swego jest własnością kraju, albo który, nie wchodząc w jego pochodzenie, przeznaczony jest na cele krajowe, na dobro kraju naszego; b) takiż zarząd wszystkich zakładów i funduszów, utworzonych lub utrzymywanych ze środków, które albo w kraju naszym źródło swoje mają i na pożytek kraju przeznaczone zostały, albo które bez względu na ich pochodzenie, na cele krajowe przeznaczone zostały, wszakże z zachowaniem celów specyalnych i postanowień, dokumentami fundacyjnemi oznaczonych; II. władzę rozporządzania samoistnie w sprawach: a) kultury kraju; b) budowli publicznych, podejmowanych środkami w kraju źródło swe mającemi lub dla kraju przeznaczonemi; c) zakładów dobroczynnych, dotowanych z takich samych środków; III. władzę rozporządzania ograniczoną powszechnemi ustawami, w sprawach kościelnych, szkolnych, podwód, zaopatrzenia i kwaterowania wojska. Wniosek ten przydzielono komisyi funduszowej.

W końcu wystąpił Kraiński ze sprawozdaniem o funduszu dla szkoły kucia koni we Lwowie i wniosek względem utworzenia onej. We wstępie rozwodził się sprawozdawca o niezbędnej potrzebie założenia takiej szkoły we Lwowie; wykazał potem, jakie dawniej co do tego poczynił kroki wydział stanowy, jakie są na to fundusze itp. Ostatnie to sprawozdanie jako zbyt specyalnej natury, a przytem zbyt obszernie i drobiazgowo wykładane, znudziło nie tylko galerye, ale nawet większość sejmu. Gdy sprawozdawca skończył i wniosek przedłożył, zachodziło pytanie, do jakiego odesłać go wydziału. Cielecki żądał, aby osobny do tego wniosku mianować wydział z 5 członków. Dietl sądził przeciwnie, że wniosek ten należy z natury swej do wydziału szkolnego, a tak nie widzi powodu utworzenia nowego. Sapieha Adam popierając Cieleckiego twierdził, że układ projektowany ma zakrój całkiem praktyczny, a celem jego dostarczać krajowi kowalów, którzyby konie dobrze kuć umieli. Marszałek poddał najprzód wniosek Cieleckiego pod głosowanie, a gdy ten upadł, oświadczyła się Izba za odesłaniem projektu tej szkoły do wydziału szkolnego. Marszałek zamykając posiedzenie upomniał wydziały, aby z ukonstytuowaniem się nie ociągały, a przytem do pracy szczerze przystąpiły. Posiedzenie następne zapowiedział na 11 godzinę we wtorek.

Warszawa 20 stycznia.

⊙ Urzędowy *Dziennik Powszechny* z dnia wczorajszego zawiera artykuł o dokonanej proskrypcyi. Bezczelne kłamstwa tego organu rosyjskiego, oburzyły wszystkich ale nie dziwią nikogo. Organ ten ma „odwagę cywilną“ bezwstydnego kłamania, fałszowania, rzucania potwarzy na naród, szydzenia z jego boleści, wielbienia jego ciemiężców, ma taką „odwagę cywilną“, jakiej sam żąda w swoich artykułach od obywateli, wołając na nich, aby wspierali rząd rosyjski, który ciemięży i morduje naród; ma taką „odwagę cywilną“, która we wszelkim ludzkim języku podłością się zowie, a stoi po za plecami żandarmów i policyi.

Artykuł ten urzędowego dziennika będący jedynie szyderstwem z boleści i cierpień uciśnionego narodu, pisze, że spisowi (tak nazywa proskrybowanych) idą z radością i ochotą do wojska! A dla czegóż ich łapano w nocy, wyciągano z mieszkań, krępowano powrozami, jak to jeszcze wczoraj na własne oczy widziałem; dla czegóż trzymają ich w więzieniach i w cytadeli, kiedy z ochoty idą do wojska. Więc napaść policyi i żołnierzy z bronią w ręku na domy, wdzieranie się w nocy przemocą lub podstępem do mieszkań, porywanie ojców jeżeli niezastano w domu ich synów na proskrypcyę skazanych, zabieranie ludzi starszych jeżeli oni byli na liście podejrzanych, wiązanie i więzienie, to są z jednej strony oznaki dobrej woli wziętych do wojska, z drugiej strony objawy wzorowego postępowania policyi i wojska. Łzy matek i żon, płacz dzieci i nędza osieroconych niemowląt, to dowody łaski i dobrodziejstwa jakie wyświadczono rzemieślnikom biorąc ich do wojska. Wesołe usposobienie proskrybowanych objawiło się zapewne przez te śpiewy „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, które się z miejsca ich uwięzienia rozlegały. Staranność o wygodę spisowych, to 24 godzinne ich głodzenie i wzbronienie im przez trzy dni widzenia się z rodzinami; a brak oporu przy łapaniu to wyjście kilku tysięcy spisowych z Warszawy i sformowanie się ich w kilka gromad, za któremi wysłano kozacy, dragoni i wojsko piesze przygotowane do boju jak na wyprawę wojenną. Biedni ci zrozpaczeni chroniąc się przed okropną służbą w wojsku moskiewskiem, narazili się na największe trudy i niewygody pod gołem niebem wśród deszczu i śniegu, i woleli nędzę i śmierć, byle tylko nieopuszczać ziemi rodzinnej, byle tylko nie iść na wygnanie do tej służby wroga, którą *Dzienik Powszechny* ironicznie szkołą porządku nazywa. Krąży dużo pogłosek po Warszawie o tych rozpaczą pchanych braciach naszych; mówią nawet o starciach; lecz wiadomości takie nie zasługują na wiarę, dla tego, że chroniąc się przed branką, zaczepnie występować nie chcą.

W taki sposób wykonywaną brankę rząd nazywa poborem porządnie i spokojnie przeprowadzonym; a to samo dać już może miarę jak prawdziwemi są wszystkie sprawozdania i doniesienia rządowe. Za rogatkami i po drodze pojedyńczo przemykających się do zgromadzonych proskrybowanych, chwytają kozacy. W ten sposób ujętych, bardzo mała jest przecież liczba. Jak się ta „branka“ zakończy, trudno przewidzieć. Wiadomo tylko, że władze tutejsze pragnęłyby dużo krwi rozlać, aby w niej utopić życie narodu. Ufamy jednak, że szukający w śmierci schronienia przed moskiewską służbą, unikać będą niepotrzebnego krwi rozlewu. Bóg by dał, ażeby przywiązanie do ziemi rodzinnej, ta obrona prawa służby wojskowej w kraju i ten opór przeciwko nielegalnemu poborowi, nie zakończył się krwawo.

Dzisiaj w nocy znowuż napadli na domy policyanci, znowuż zabrali pewną liczbę ludzi. Porywani opierać się nie chcieli, aby miasta na nieszczęście nie narażać, zresztą niespodziewali się być porwanymi, bo nie są spisowi. Takich gwałtów i bezprawi dopuszczający się rząd, głosi codzień o swej legalności i prawności, wydaje ustawy, które są martwą literą dla niego.

Niedawno, bo w 13tym numerze *Dziennika Powszechnego*, wystąpił rząd rosyjski w artykule z atakiem na stronnictwo umiarkowane, w szczególności zaś na Radę miejską w Warszawie. W artykule tym usiłuje dowieść, iż stronnictwo umiarkowane powinno oddać się zupełnie rządowi, być ślepem jego narzędziem, popierać rząd rosyjski który niszczy Polskę. Bezwzględnie możnaby przyznać słuszność niektórym myślom w tym artykule; ale zważając na naturę rzeczy, na naturę kraju z jednej, a rządu rosyjskiego z drugiej strony, nie mają myśli te żadnej podstawy, i wszystkie upadają przed jednem argumentem, że to jest rząd rosyjski. Ani naród, ani żadne polskie stronnictwo, nie może popierać rządu rosyjskiego, którego celem jest zmoskalenie, wyniszczenie i zabicie naszej narodowości. Karczemne wyrażenia *Dziennika Powszechnego* obrzucić usiłujące błotem stronnictwo umiarkowane i Radę miejską, dowodzą wszelkiego braku przyzwoitości w zaprzedanych pomocnikach rządowych, a z drugiej strony wykrywa ten artykuł zamiar prześladowania tego umiarkowanego stronnictwa, po spodziewanem przez rząd złamaniu stronnictwa goręcszych przeciwników.

W niedzielę podczas kazania ks. Goliana w archi-katedrze Sgo Jana, w którem deptał uciśniony naród, jakaś kobieta głośno zawołała: „O Panie! Panie! wróg nas wszędzie prześladuje, Tyś „nam zesłał proroków fałszywych, którzy przekręcając prawa Twoje święte, szarpią i osłabiają „cnotę naszego narodu. O Panie, Panie! zlituj się „nad nami“. Spazmatyczny płacz przerwał jej słowa. Ks. Golian zamilkł na ambonie, zbladł, a potem dziękował publiczności, że nie wzięła udziału, jak się wyraził, w rokoszu przeciwko słowu Bożemu.

Co do utrzymania wygodnego rekrutów, wspomniałem już, ze 24 godzin głodzono ich; potem dano im wielką ilość wódki; którą dbający o trzeźwość rząd chciał wziętych rzemieślników popoić, i wywołał hałasy i złorzeczenia na rząd i na pp. Wielopolskich, co *Dziennik* łaskawie nazwał wesołem usposobieniem. Teraz mało im także dają jedzenia, ale za to poją ustawicznie, a wszystko to jak i różne kłamliwe obietnice krótkiéj służby itp. obrachowane jest na zdemoralizowanie ich, co jednak nie łatwo się udaje.

Paryż 19 stycznia.

Rząd rosyjski przeprowadził *) w Kongresówce straszny proskrypcyjny pobór wojskowy i jak telegraf nam donosi, bez żadnego oporu. Jeżeli telegraf mówi prawdę, należy się nowy hołd krajowi za jego cierpliwość, wytrwałość i pokazaną roztropność polityczną. Ale niech rząd rosyjski pamięta, że cała Europa zna już dobrze znaczenie każdego poboru wojskowego w Polsce, a tem więcéj znaczenie takiéj proskrypcyi. Uprowadzając młodzież polską w głąb Rosyi lub w inną część świata, aby ją wyniszczyć, Rosya czyni nietylko ten lecz każdy pobór wojskowy w Polsce proskrypcyjnym i wyludniającym. Takiéj plagi nie ponosi żaden kraj zawojowany na całéj kuli ziemskiéj; przy takiéj peryodycznéj pladze nic w Polsce nie wzrośnie i wszelkie teorye federacyjne stają się ostatnią niedorzecznością. Kiedy inne narody zyskują na ludności, Polska będzie ją zawsze tracić; będzie pod berłem rosyjskim, ostatnim narodem z rzędu, rodzajem stepu, na którem kończy się cywilizacya i poczucie ludzkości.

Mówią, że konsulowie zachodni bawiący w Warszawie, wystawili swym rządom prawdziwe znaczenie poboru w Polsce. Francya i Anglia, które czynią nieraz obserwacye różnym rządom, nawet potężnym, czy nie mogłyby zawiesić na chwilę rywalizacyę i przesłać obserwacyę Rosyi w interesie niewinnéj krwi polskiéj, w interesie jeżeli już nie praw polskiéj ludności to ludzkości? Czy Anglia, która ma chcieć podnieść się w opinii narodów, nie powinna dać hasła do tego? Znając sytuacyę zachodu i nieubłagalność praktyk dzisiejszéj polityki Europy, wyznaję, że to co piszę należy do „pia desideria“, ale trudno mi nie oburzyć się, że taki stan jest jeszcze pentarchii europejskiéj, że pomimo tylu słów i pism, pomimo tylu mów tronowych pełnych szlachetnych peryodów, nic się w niéj w czynie nie zmieniło i nie zmienia.

Legacye zachodnie w Petersburgu i Warszawie, spoglądające przeszłego roku na niezwykłość ruchu narodowego w Polsce, różnie o nim sądziły często go krytykowały, jako tylko religijny i poetyczny, a nie prowadzący do niczego, ale rok czasu oświecił je i zmienił ich sąd. Zapewniają, że niektóre depesze odbierane w Londynie i Paryżu widzą rzeczy daléj i oceniają lepiéj siły i znaczenie ruchu narodowego.

Po przyjaznem przyjęciu w Tuileryach barona Budberga, nastąpiło onegdaj równie przyjazne przyjęcie hr. Goltza, ambasadora pruskiego. Walcząc na wszystkich punktach z Anglią, Francya jak wiadomo, stara się o przyjaźń Rosyi i Prus. Jest to system jéj dzisiejszéj polityki, którą trzeba nam znać. W mowach hr. Goltza i Cesarza jest jednak różnica dotycząca pierwszeństwa w myśli podniesienia pełnomocników francusko-pruskich do godności ambasadorów, hr. Goltz rzekł, że w téj myśli król pruski spotkał się (s'est rencontré) z myślą cesarską, a Cesarz że ta myśl wyszła z propozycyi króla pruskiego. Odcień wyrażenia cesarskiego może mieć wagę w Anglii i pokazać, że projekta prusko-francuskie wyszły z Berlina a nie z Paryża. W obudwóch mowach było wiele różowych nadziei, iż nowy traktat handlowy, traktat jeszcze *in spe*, zbliży do siebie przyjazne narody. Francya napotyka na nieprzyjaźń Rosyi tylko w Jerozolimie i to o styl odbudowania kopuły grobu Chrystusowego. Rosya znajduje, że projekt architekta francuskiego jest zbyt łatyńskim a nie bizantyńskim.

Francya prowadzi pośpiesznie wojnę z Meksykiem. Jen. Forey pobił jen. Ortega i wziął Pueblę.

Hiszpania, która stanowi jeden z punktów pola walki Francyi z Anglią, przeszła na stronę Francyi, zmieniając swój gabinet i biorąc za swego ministra spraw zagranicznych marszałka Serano. Jest to ważne zwycięztwo, które kosztowało Francyę wiele pracy. P. Adolf Barrot jest stanowczo wszędzie szczęśliwy. Z dzisiejszym gabinetem, Hiszpania może wziąść udział z Francyą w sprawie meksykańskiéj i wpłynąć może na rozwiązanie sprawy amerykańskiéj, w któréj z antagonizmu ku Francyi, Anglia obstaje uporczywie za jednością Stanów Zjednoczonych, wystawiając cierpliwą ludność angielską na wielkie cierpienia. Mówią dziś, że Hiszpania przyszle do ambasady w Paryżu pana Isturitz lub pana Mon.

W Turcyi waży się ciągle walka między Francyą a Anglią. P. Botmilion, mianowany konsulem w Serbii w miejsce pana Tastu, odebrał rozkaz udania się do Białogrodu. Wczoraj on Paryż opuścił. Zdaniem ajencyi serbskiéj, sprawa broni rosyjskiéj w Rumunii i Serbii nie wiadomo jeszcze jak się skończy, Anglia bowiem bardzo napiera. Niektórzy widzą podobieństwo wojny między Turcyą a Rosyą. Anglia chciałaby skończyć z Grecyą. Nalega ona na księcia Koburskiego, aby przyjął tron. Książę ten udał się po radę do Brukseli. *Nord* broni księcia Kuzy. Przypomina on, że książę przysięgłszy raz sułtanowi, nie może być zmuszonym do powtórnéj przysięgi, że nie może być także zmuszonym do płacenia haraczu, Turcya bowiem winna jest Rumunii, z epoki wojny krymskiéj przeszło 60 milionów. Mylne było posądzenie, aby do wyprawy na Herat przyczynił się p. Alison. Dyplomata ten był wtenczas w Stambule i udał się potem do Londynu po instrukcye. *La Patrie*, która ma często nie złe wiadomości ze wschodu, daje nam nowiny o misyi instruktorów francuzkich powiezionych przez Feruk chana do Persyi. Tylko dwóch instruktorów francuzkich tam zostało: jenerał Boulain i kapitan Dergent i oba są bez komendy i bez żołdu. Widać, że odrodzenie Persyi staje się nie podobne.

Śmierć Saida paszy nie jest na rękę Francyi, ten bowiem mocarz był głównym popieraczem kanału suezkiego. Ismael pasza, jego następca, ma być zwolennikiem Anglików.

Okręt „Hermiona“ ma zająć w imieniu Francyi Oball, położony na brzegach morza Czerwonego. Ta posiadłość ma służyć za skład węgla i schronienie dla okrętów francuzkich.

La France zapewnia, że po skończeniu rozpraw adresowych w Izbach francuzkich, zaczną się układy o Rzym, że gabinet turyński musi zrzec się Rzymu, albo pokazać światu, że jest przeszkodą w pogodzeniu we Włoszech zasady narodowości z religią. Senat wybrał komisyę adresową z odcienia umiarkowanego. Komisya ta złoży projekt adresu dnia 24. Dnia 28 rozpoczną się rozprawy nad nim.

W Neapolu lud napadł redakcyę *Napoli* i rozbił prasy. Ze swéj strony, policya miejscowa pod pozorem związków z Franciszkiem II, aresztowała księżnę Barberini, opatrzoną w paszport francuzki. Jenerał Montebello z Rzymu i p. Drouyn de Lhuys z Paryża zanieśli reklamacye za tą panią do Turynu.

Onegdaj podpisano nareszcie traktat handlowy między Francyą a Włochami, połączony z ugodą nawigacyjną i tak zwaną ugodą literacką.

Dziś odbył się pogrzeb Horacyusza Verneta w kościele St. Germain des Prés, w którym znajduje się pomnik Jana Kazimierza. Zmarły rozkazał, aby nie było na jego pogrzebie żadnéj pompy, aby pogrzebano go skromnie i cicho. Taki tryb pogrzebowy, tryb można powiedzieć angielski, wchodzi w zwyczaj we Francyi. Rodziny nie rujnują się już we Francyi na pogrzeby; umierający nie myślą o próżnościach pogrzebowych. Horacyusz Vernet obchodził Polskę, bo wymalował trzy obrazy z naszéj historyi: bitwę pod Somosiera, śmierć księcia Poniatowskiego w Elstrze i dwie sceny z życia Mazepy. Później na rozkaz Cesarza Mikołaja wymalował on obraz przedstawiający wzięcie Warszawy r. 1831.

P. Barthes, prokurator jeneralny Izby obrachunkowéj, jest niebezpiecznie chory. Ma go zastąpić p. Magne, minister mowca.

Ministrowie i ambasadorowie gotują bale. Jeden bal ma dać książę Metternich. Baron Gros przegnał swych przyjaciół i figury rządowe. Wyjedzie on do Londynu dziś wieczór lub jutro.

Cesarz postanowił dać przykład bogatym skarbom i chce płacić podatek od swych koni i powozów.

P. S. Dowiaduję się, że sprawa broni w Rumunii i Serbii nie stoi tak źle jak sądzono. Anglia nie sądzi, aby mogła posłać do Bukaresztu w tym interesie swego komisarza. Zdała ona tę rzecz na sir Bulwera, który w tym punkcie nie śmie podzielać wszystkich wymagalności Turcyi.

*) Jeszcze nie przeprowadził lecz dopiero rozpoczął. Pr. R. Cz.

Kraków 23 stycznia. Prezydyum tutejszéj komisyi namiestniczéj obwieszcza, że z loteryi tarnowskiéj na poszkodowanych wylewem Wisły wpłynęło 6310 złr. dochodu, i takowe złożone zostały w tarnowskiéj kasie oszczędności. Namiestnik Galicyi fmpr. hr. Mensdorff-Pouilly, mając sobie przyznane przez komitet loteryjny prawo rozporządzalności temi pieniędzmi, powodując się objawioną przy innéj sposobności wolą poszkodowanych, przeznaczył te pieniądze na powiększenie funduszu składkowego na zabezpieczenie brzegów rzek, które szkody zrządziły, o czem zawiadomił X. Pukalskiego biskupa tarnowskiego jako przełożonego w komitecie loteryjnym i wyraził podziękowanie członkom komitetu.

— Sąd wyższy krajowy w Krakowie upoważnił następujących obrońców do stawania w procesach karnych w sądach do obrębu tego sądu wyższego należących:

1) Adwokaci Krakowscy Drowie praw: Feliks Słotwiński, Wit Adolf Witski, Alojzy Alth, Antoni Balko, Maksymilian Machalski, Józef Zucker, Mikołaj Zyblikiewicz, Adolf Geissler, Szymon Samelson, Leonard Kucharski, Rudolf Blitfeld, Mikołaj Kański, Stanisław Biesiadecki, Józef Schönborn, Feliks Szlachtowski i Leon Korecki; tudzież prof. uniwers. Jagiel. Dr. Michał Koczyński, radzca magistratu Krak. Władysław Wisłocki; Notaryusze: Apolinary Horwath w Chrzanowie, Wincenty Złochowski w Żywcu, Wiktor Brzeski w Kętach, Ludwik Łapiński w Wieliczce, Władysław Trzecieski w Krzeszowicach; wreszcie Dr Bazyli Wołosiański kandydat adwok. w Białéj.

2) Adwokaci Tarnowscy, Drowie praw: Antoni Hoborski, Wojciech Bandrowski, Klemens Rutowski, Wojciech Grabczyński, Teodor Serda, Józef Stojałowski, Feliks Jarocki, Karol Kaczkowski i Herman Rosenberg, tudzież Notaryusze: Jan Janocha w Tarnowie, Dr Ant. Bartosiński w Mielcu i Antoni Sperling w Pilznie.

3) Adwokaci Rzeszowscy, Drowie praw: Wiktor Zbyszewski, Samuel Reiner, Aloizy Rybicki, Kornel Lewicki; tudzież Notaryusze: Jan Pogonowski w Rzeszowie i Władysław Kaniewski w Łancucie.

4) Adwokaci Sądeccy, Drowie praw: Dyonizy Pawlikowski, Stanisław Zieliński, Jan Micewski i Edward Zajkowski.

5) Adwokaci Bielscy; Wacław Ehler i Aloizy Eisenberg.

6) Adwokat wadowicki Dr Wincenty Materna.

Wiedeń 22 stycznia. Z sejmów krajowych zapisujemy kilka dat ważniejszych i z natury swéj powszechniejszych. Sejm dolno-austryacki uchwalił zawezwać ministeryum stanu do przedłożenia Radzie państwa na najbliższéj kadencyi projektu do ustawy uwalniającéj słuchaczów techniki od służby wojskowéj skoro się dobremi wykażą świadectwami, gdy dotychczas ci tylko byli wolni, którzy mieli świadectwa celujące we wszystkich na każdy kurs przepisanych przedmiotach. Rzecz prosta, że takich mogło być tylko bardzo mało, w wiedeńskiéj co do liczby słuchaczów bardzo licznéj politechnice było ich w tym roku tylko 22, a to z tego prostego powodu, że na kursach technicznych nie można we wszystkich celować przedmiotach już dla tego, że niezaniedbując innych, o ile do ogólnego wykształcenia technicznego są potrzebne, słuchacze oddają się szczegółowemu jakiemuś wydziałowi, do którego najwięcéj czują pociągu i który za przyszły swój zawód wybierają. Minister stanu, jako poseł sejmowy, wyraził Izbie podziękowanie w imieniu słuchaczów techniki, co nie mało sprawiło zadziwienia. Tymczasem rzecz się tem wyjaśniła, że technicy chcieli odbyć zgromadzenie w celu wybrania deputacyi mającéj złożyć podziękowanie posłowi Czedikowi, który podał wniosek do uchwały powyżéj przytoczonéj. Ale ani dyrekcya techniki, ani naczelnik byłego ministeryum oświecenia baron Helfert, do którego się udawano, nie udzielili pozwolenia na zebranie. Technicy udali się do ministra stanu, ale i ten odwołując się do ustaw obowiązujących na zebranie nie pozwolił, jednak oświadczył chęć wyrażenia podziękowania technikom w Izbie, co też rzeczywiście uczynił. Dzienniki wiedeńskie dodają w sprawie zgromadzenia, że słuchacze techniki w podobnych celach za ministerstwa br. Goluchowskiego dwa, a za dzisiejszego ministra stanu cztery zgromadzenia odbywali. Sejm lublański wykonał w praktyce prawo o nieodpowiedzialności poselskiéj odrzucając śledztwo za przestępstwo drukowe przeciw redaktorowi pisma *Novice*, posło-

---

chciał przekonać siebie i drugich, że przed potęgą pieniędzy muszą ustąpić wszelkie względy, a nie dopiero jakieś zardzewiałe przesądy, które nikogo nie tuczą ani grzeją. On sądził, że ojciec Jadwisi przyciśniony podobną ostatecznością, będzie żałował swego kroku, i spuściwszy ze staroszlacheckiej buty, upadnie w proch przed olbrzymem trzymającym w swem ręku los jego rodziny; a pan Oskar widocznie wolał wszystko postradać, niż odstąpić na krok od swoich zasad. Cóż to znaczy? czyliż w istocie człowiek ten nie umie zmiarkować, co go czeka?...

Te myśli trapiły Alfonsa coraz bardziej; w miarę jak upływał termin naznaczony. Był to właśnie dzień ostatni. Artiur ciekawy, czem się ta kwestya rozwiąże, gościł od rana u swego socyusza, dodając mu niby otuchy.

— Ale bądź spokojny — mówił do niego — że *on* nigdzie nie pożyczy, to z kwestyi wyszło, chybaby sam djabeł wmieszał się do tej sprawy.

— Kto wie, czy się już nie wmieszał!— odparł Alfons chodząc w zamyśleniu po pokoju.

— Ja przynajmniej, wiem o tem z pewnością. Już blisko czwarta z południa; gdyby miało co być, toby do tej pory . . .

— At, daj pokój, kiedy nic nie rozumiesz! — ofuknął Alfons zatrzymując się przed socyuszem z popędliwą gestykulacyą — i cóż mi z tego, jak mu zlicytuję Utratyńce? będzież to odwet za obrazę? Bynajmniej! Siebie tylko bardziej poniżę, a on przeciwnie, stanie wyżej o tyle, o ile cięższą ofiarą okupi swe waryackie przekonanie. Przynajmniej ludzie tak zdecydują. No, i cóż to, proszę cię, za robota? Przecież pozwolisz, że nie w tym celu nabyłem jego długi, żeby je potem odebrać z licytacyi, czyli, co na jedno wychodzi, przelać z jednej szklanki do drugiej, nie rachując tego, co się z nich rozleje dla nadania prawu większego wigoru. Pozwolisz także, że zrobiłem to nie dla zemsty, bo za obrazę mogłem się rozprawić honorowie, jak to nawet chciałem i byłbym uczynił niechybnie, gdyby właśnie ów djabeł niewmieszał się do tej sprawy ze swym delikatnym rozumem.

— Co mnie pijesz! — przemówił Artiur z uśmiechem — ale przyznasz sam, czy ten djabeł nie nawinął się w samą porę podając ci środek daleko praktyczniejszy. Nie znasz chyba pana Oskara, kiedy coś podobnego mogło ci przyjść do głowy! Wszak to stary żołnierz obyty z bronią, lepiej niż ty ze swoją lornetką. Taż on byłby cię posiekał na kapustę, albo zastrzelił jak wróbla; i cóż to za satysfakcya?

— No, no; bądź spokojny!— burknął socyusz z urazą — już pewnie dałbym ja sobie radę lepiej daleko, niż ci wszyscy, co w prostej linii od wojennych Machabeuszów pochodzą. Ale przestańmy o tem, bo jestem dziś tak rozdrażniony, że jeszcze jeden powód, a oszaleję ze złości.

— Uważam, uważam — odrzekł Artiur z niewzruszoną spokojnością — i wiem nawet o co ci chodzi.

— Naprzykład?

— O Jadwisię; to z kwestyi wyszło.

Alfons silnie rozciągnął sznureczek od lornetki.— Wiesz co? — rzekł z gorączkowym zapałem — gdyby ten stary idiota przestał się dziwaczyć, tobym nietylko zwolnił go ze wszelkich pretensyj, ale, ot, jak mię widzisz, za ostatni grosz kupiłbym mu jeszcze jednę wioskę!

Socyusz pokiwał głową. — A sam cobyś potem począł zwłaszcza z żoną? — zapytał.

Alfons zamyślał się, potarł czoło, i znów zaczął szybko chodzić po pokoju.

— Ale, ale! dobrze, żem sobie przypomniał — rzekł po chwili Artiur patrząc na zegarek — mam tu jeszcze skoczyć o parę werst do pewnego jegomości, który mię prosił o sprowadzenie mu nowej młocarni. Nie ma co; potrzeba ruszać.

— To już nie wrócisz dzisiaj?

— Obaczę; jeżeli będzie bardzo późno, to może u niego zanocuję.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Odbieramy wiadomość o nowem dziele, jakie przygotowuje do druku X. Sadok Barącz, znany publiczności z licznych prac na polu historyi świeckiej i kościelnej, tudzież interesujących monografij. Pracowity ten badacz w ciągu dziesiątka lat wydał Historyę Ormian w Polsce, Historyę zakonu kaznodziejskiego, Historyczny opis Żółkwi, Stanisławowa, Jazłowca, Pamiętnik z dziejów polskich itd. Obecnie wypracowane i gotowe do publikacyi dzieło, ma obejmować przeszło trzydzieści arkuszy druku; tytuł jego: *Towarzysz Duchowieństwa katolickiego.* Podzielone na trzy oddziały, w pierwszym obejmować będzie: Patrologię; w drugim: Wymowę kaznodziejską; w trzecim: Historyę. Patrologia poda Żywoty Ojców świętych i Doktorów kościoła katolickiego z krótkim przeglądem nieprzebranych tych skarbów naukowych. Wymowa kaznodziejska obejmie kazania znaczniejszych mowców polskich. Historya: Pamiętniki polskie, Monografie miast, kościołów, klasztorów, cerkwi i monasterów w Polsce i na Rusi. Celem tego zbiorowego dzieła jest wzajemna przysługa naukowa i skuteczna pomoc kształcącej się ubogiej młodzieży, albowiem cały czysty dochód z owej publikacyi poświęca szanowny autor na fundusz małego seminaryum we Lwowie. Cena mimo znacznych kosztów nakładu nader jest przystępną; wynosi tylko 3 złr w. a. Czas prenumeraty ustaje z końcem marca 1863 r. Prenumeratorowie raczą się zgłaszać *franko* z oznaczeniem należytem swego nazwiska i miejsca pobytu pod adresem: *X. Sadok Barącz przez Brody w Podkamieniu.*

Warszawa. Czytamy w grudniowej Bibliotece Warszawskiej podpisaną przez literatów wileńskich, do niej, a razem i do innych kół naukowych wystósowaną odezwę, w tych słowach:

„W obecnym czasie, kiedy w każdym zakresie działalności naszej, staramy się pospołu o zaprowadzenie ładu, uważamy za rzecz godną zastanowienia i zwrócenia bacznej uwagi filologów naszych na nieład w pisowni polskiej, w celu możliwego jéj ujednostajnienia i należytego opracowania wszelkich zawiłych w niej kwestyj.

„Język wprawdzie, jako żywotny organizm ciągle się rozwija, przeobraża i doskonali, nie myślimy przeto, aby prace chociażby najgruntowniejsze położyć zdołały raz na zawsze stałe, niewzruszone zasady w języku, a co za tem idzie i w pisowni naszej: rozwijać się ona i doskonalić będzie w miarę ciągłych studyów filologicznych, a zwłaszcza w miarę zaledwo tkniętego dziś porównawczego badania języka; dla nas będzie dostatecznem już i to nawet, jeśli miłujący swój język ludzie, potrafią odszukać prawidła wystarczać mogące na lat kilkadziesiąt, jak to miało miejsce z deputacyą ortograficzną wysadzoną w r. 1828 przez Towarzystwo przyjaciół nauk.

„Wiadomo, że zadaniem deputacyi było nie tyle ukształtowanie pisowni, na podstawie wyłącznie ścisłego wywodu naukowego, jak raczej pogodzenie przez obopólne ustępstwo zasad nauki ze zwyczajem podówczas panującym, naturalnym przeto wynikiem takiego kierunku prac deputacyi, musiały być we wnioskach jéj pewne dowolności, które w późniejszym czasie poczęto wedle widzimisię każdego podkopywać i burzyć, stawiąc natomiast mniej więcej wyrozumowane nowości.

„Jesteśmy świadkami, co się wyrodziło i jaki nieład zapanował nad naszą pisownią.

„Rzecz na pozór dość drobna stała się nie małą zawadą dla nauki języka polskiego. Dopóki jeszcze wykład jego był u nas w największej części zostawiony osobom pojedynczym po za obrębem szkoły, potrzeba jednostajności mniej była widoczną; lecz teraz, kiedy od niejakiego czasu znowu język polski stał się przedmiotem wykładu szkolnego, czujemy cały ciężar tej niestosowności.

„Pragnąc temu w miarę możności zapobiedz, uczeni, literaci, nauczyciele i nauczycielki w Wilnie, oraz wydawcy pism polskich, przemawiamy do uczonych warszawskich, a zwłaszcza do redaktorów i redaktorek wszystkich pism warszawskich, aby zechcieli utworzyć nowy komitet ortograficzny, któryby przedstawione sobie kwestye sporne rozstrygnął na zasadach ściśle naukowych, a wypadek swej pracy uczynił obowiązującym, równie dla piszących, jak i dla wykładających język polski w szkole.

„Znajdując, że redakcya Biblioteki Warszawskiej sama przed kilką laty zamierzała w swem łonie utworzyć komitet podobny, oraz, że powaga tego uczonego zgromadzenia przy współdziałaniu filologów polskich położyć zdoła moralny nacisk na pracujących w tej gałęzi wiedzy: za najwłaściwsze uważać potrzeba, ażeby ten komitet wysadzony był z łona redakcyi Biblioteki i uczonych warszawskich. Wyrok ich niewątpliwie będzie ostatniem słowem, jakie nauka w chwili obecnej wypowiedzieć może, we względzie ustalenia pisowni naszej.

„Niechcemy ani na chwilę powątpiewać, że myśl nasza zrozumianą i popartą zostanie, aby raz przecie położony był koniec wszelkim dowolnościom i nieuzasadnionym częstokroć nowatorstwom w pisowni polskiej.“

W odpowiedzi na tę odezwę, redakcya Biblioteki Warszawskiej oświadcza, że sama przekonana o potrzebie ustalenia pisowni naszej, przeszło od roku wybrała członków, którzy za główny cel mieli się właśnie zająć tym przedmiotem. Prace się rozpoczęły i już posunięte znacznie zostały, gdy następne okoliczności powstrzymały dalszy postęp czynności i spóźniły sam nasz odpis szanownym autorom pomienionej odezwy. Obecnie redakcya przez wybranych członków zajęła się na nowo rozpoczętą pracą i o jéj rozwoju, jak i o ostatecznie rozwiązanych w nim zadaniach, za pośrednictwem swego pisma uwiadamiać nie zaniedba miłośników ojczystego języka.

wi Bleiweiszowi wytoczone, na czas posejmowy. Uchwała zapadła jednogłośnie pomimo, że Bleiweisz należy do opozycyi. Sejm karyntyjski uchwalił zażądanie przyspieszenia nowéj ustawy drukowéj; a na sejmie górno-austryackim w Lincu zainterpelowano Namiestnika z powodu tego, że jakiś urzędnik policyjny w pewnéj restauracyi zasięgał wiadomości o zbieraniach się w niéj posłów. Naczelnik rządowy odpowiedział, że namiestnictwo żadnego w tym względzie nie dawało polecenia, tudzież że w téj sprawie bliższych zasięgnie informacyi. Innego rodzaju interpelacyę wniesiono na sejmie w Gorycyi. Namiestnictwo tryestyńskie wydało było niedawno rozporządzenie, zaprowadzające w szerszych znacznie rozmiarach język niemiecki po szkołach tak zwanych normalnych w Tryeście i Gorycyi. Otóż rozporządzenie to dało powód do interpelacyi w Izbie. W końcu to jeszcze zanotujemy, że *Gen. Correspondenz* zaprzecza pogłosce, jakoby frakcya święto-jurska w w masie wyjść z Izby zamyślała.

W sprawie węgierskiéj coraz więcéj po dziennikach odzywa się głosów, tak po węgierskich jakoteż i wiedeńskich, po centralistycznych i Węgrom sprzyjających. Najwięcéj wrażenia zrobiła broszura, o któréj treści i autorze doniósł telegram peszteński z 21go stycznia, powtórzony i w naszym wczorajszym numerze. Autorem według telegramu miał być znany w życiu publicznem węgierskiem Paweł Somsich; to też z tem skwapliwiéj rzuciły się dzienniki wiedeńskie do rozbioru broszury; centralistyczne tem bardziéj jeszcze, że autor broszury lutowego nie odrzuca patentu. Tymczasem *Lloyd* peszteński odwołuje autorstwo Samsicha, a broszurę poczytuje za pracę jednego z publicystów węgierskich, który dawniéj umieszczał listy swe w dzienniku *Hirnök*. To znacznie zmienia postać rzeczy; pomimo to zawsze ciekawy jest projekt podany w broszurze, a niektóre dzienniki dowiedziawszy się nawet, że autorem jéj nie jest Somsich, zajęły się szczegółowym jéj rozbiorem. Podajemy więc główniejsze jéj myśli: „W Węgrzech boją się wysyłać do Rady państwa aby nie stracić autonomii, w Austryi znowu obawiają się po autonomii Węgier dążeń separatystycznych; brak więc z obu stron ufności, który jest przyczyną, że nie może przyjść do porozumienia się. Jak temu poradzić? Wyrzec się dążeń centralistycznych a utworzyć konstytucyą państwa zgodnie z prawami korony węgierskiej na sankcyi pragmatycznej się opierającemi. Patent lutowy co do zasady jest ustawą fundamentalną, obchodzącą całą monarchię, ponieważ nadając monarchii formy konstytucyjne oznaczył kierunek pod względem uregulowania stosunków wzajemnych pomiędzy krajami i całą monarchią. Ale co do formy patent ten ustawą zasadniczą jest tylko w tych krajach, którym nadał konstytucyę; w krajach zaś konstytucyjnych pod opieką sankcyi pragmatycznéj zostających, uważany być może tylko za propozycyą królewską. Taka jest istotna różnica, a ponieważ jej nie uznano albo uznawać nie chciano, wynikły owe pożałowania godne nieporozumienia. — Po sprowadzeniu patentu na właściwą mu podstawę i wyrzeczeniu się tendencyj centralistycznych ze strony Rady państwa porozumienie się znacznie będzie ułatwionem. Na skłonność do zgody w kraju naszym się objawiającą odpowiedzieć należy taką patentu lutowego rewizyą, która uznając prawa publiczne krajów od wieku samodzielnych, zachowałaby znaczenie sposobu, w jakiby sprawy wspólne dobra monarchii dotyczące konstytucyjnie załatwiać należało, porozumieniu się stron interesownych. Jeśli ustanie negacya podająca w powątpiewanie naszą udzielność konstytucyjną, ustanie i z naszej strony opór, który dotąd zgodę czynił niemożliwą. W takim razie sejm węgierski uczyniłby przy rewizyi praw naszych ustępstwo zmienionym stosunkom odpowiednie i wziąłby pod obrady: jakby można kraje do korony św. Szczepana należące z krajami obecnie także konstytucyjnemi połączyć węzłem nierozerwanym, rozciągając na nie związek sankcyi pragmatycznej; — jakby można zastrzedz prawa korony, ażeby jedność monarchii nigdy i pod żadnym warunkiem nie cierpiała uszczerbku; jakby można prawną udzielność Węgier i krajów z niemi połączonych pogodzić z wyższem zadaniem konstytucyjnej monarchii jako całości i zabezpieczyć wolność konstytucyjną monarchii i krajów każdego z osobna; jakby można ustanowić tryb wspólnych obrad i wspólny kierunek spraw za wspólne uznanych, tak, żeby nie przyszło do kolizyi; słowem, jakbyto można zbudować budynek konstytucyjny monarchii austryackiej w duchu JCMości, nie na utopiach, jeno na rzeczywistości oparty, którąby prawa narodowe ocalała a nie nadwerężała.“ — Autor zapuszcza się potem w szczegóły, w których podaje sposoby załatwienia spraw wspólnych. Bliższe ich oznaczenie zostawiamy do następnego numeru pisma naszego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 stycznia. Wiadomo powszechnie, bo i w naszem piśmie kilka razy była o tem mowa, że prof. Dr Kozubowski, były dyrektor szkoły technicznej Dr Łuszczkiewicz i radzca magistratu p. Bernowski pielęgnują od lat kilku jedwabniki, a nadto pierwszy z nich zajmował się także chodowlą pszczół włoskich. Powzięli oni myśl założenia stowarzyszenia chodowli jedwabników i pszczół, a obok tego mieli zamiar zająć się sadownictwem, które w tutejszych stronach za dawnych czasów słynęło. Od parę lat starając się o uzyskanie pozwolenia na założenie takiego stowarzyszenia, otrzymali teraz odpowiedź przychylną od Ministerium Stanu, z poleceniem zmienienia pod pewnym względem statutów, których projekt przedłożyli. W ostatnich parę latach sadzą na plantacyach około miasta wiele płonek morwowych, przez co chów jedwabników ułatwionym będzie.

— Wedle wykazu obliczonéj przez Podskarbiego kasy depozytowéj Towarzystwa Naukowego krakowskiego, fundusze na restauracye pomników przedstawiają po chwilę ogłoszonych w piśmie naszem ostatnich wpływów, cyfry następujące:

a) Z sumy przeznaczonéj przez Komitet pogorzeli miasta Krakowa na odnowę nagrobków w kościołach spalonych, pozostało 500 złr. w obligacyach indemnizacyjnych gotówką, złr. 56 c. 33. Restauracye te prowadzą się ciągle w kościołach XX. Dominikanów i Franciszkanów.

b) Z darów na opatrzenie nagrobkiem kości Bolesława Wstydliwego w kościele XX. Franciszkanów przechowanych złr. 333 c. 20.

c) Z ofiar na restauracyę kaplicy Zygmuntowskiéj w katedrze krak. złr. 516 c. 47.

d) Z darów nadesłanych na odnowę grobowca Kazimierza Wgo złr. 604 c. 80; oraz 30 egzemplarzy książki: *„Rys dziejów Kazimierza Wgo przez Michała Wandalina Mniszcha Marszałka Wgo koronnego“*, które złożył w kancelaryi Towarzystwa wydawca p. J. Czech, z życzeniem, aby je po cenie dowolnéj (wyżéj nad 75 c. za egzemplarz) sprzedawano, na pomnożenie funduszu restauracyjnego.

Powyższe więc kwoty powstałe z ofiar po szczególe w piśmie naszem wymienianych, nie pozwalają jeszcze na rychłe rozpoczęcie zamierzonych w katedrze restauracyj; mimo że odnowa sarkofagu Kazimierza Wgo i kaplicy Zygmuntowskiej, do naglących robót należy, a zatem z wiosną przedsięwziąć by ją należało. Wspominając o restauracyach, nadmieniamy: że ostatnie wichry uszkodziły znacznie kolorowe szkła wspaniałych i cennych okien krakowskiego kościoła N. Maryi Panny.

— Dnia 22 stycznia dosięgła najniższa temperatura $+0^{0},2$ najwyższa $+1^{0}5$, barometr podniósł się w ciągu doby z 326''',00 do 330''',14 (godz. 6ta rano 22go i 23go), wiatr ciągle zachodni przed południem silny, potem średni, niebo przez cały dzień zachmurane, czas słotny, przed południem śnieg, który zaraz tajał albo padał z deszczem; rano 23go stycz. o godz. 6ej stała temperatura powietrza $1^{0},8$ R. nad zerem.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie co następuje:

We wsi Bogdanówce należącej do państwa Izdebnika, w powiecie Jordanowskim lud tak zepsuty, że mało która chałupa coby nie gościła złodzieja. Ukraść krowę, żywcem z niej oderznąć ćwierć mięsa, to nic dziwnego. Przed r. 1849 Bogdanówka miała samych przemytników tytoniu węgierskiego i złodziei. Po zaprowadzeniu w Węgrzech monopolu chwycili się i przemytnicy kradzieży, ztąd podwoiła się tam liczba złodziei. Czy zaś wójt, czy przysiężny, na żadnego spuścić się nie było można; aż wreszcie teraz jest wójtem człowiek prawy, a ten wielką tamę położył kradzieży, tak, iż bardzo mało słychać o kradzieżach bydła lub płócien na blichach, o podkopywaniu się do komor, a nawet bogdanowscy złodzieje już i na jarmarkach mniej kradną, bo Walenty Pindel, wójt miejscowy, sumiennie i energicznie wziął się do dzieła, a znając prawie każdego podejrzanego we wsi, ma nań pilne baczenie i przestrzega nawet, aby się ze wsi nikt nie oddalił bez opowiedzenia, a gdy kto idzie na jarmark, to go wójt wybada, po co i czy ma pieniądze i co chce kupić, za powrotem zaś pyta, co kupiono i żąda by mu pokazano. Są to środki może surowe ale zbawienne, a niech tak potrwa czas jakiś, to i moralność z potrzeby się we wsi zagnieździ. Dawniej widywano przepasanych powrozem na krzyż lub z płachtą jak szli na każdy jarmark po kilkunastu ze wsi bez krajcara, a często dopiero trzeciego dnia z pieniędzmi i z różnym przyborem powracali do domu. Surowość ta wójta nie przypadła do smaku wielom, przez zawziętość więc pewnie, 11go listopada r. z. podpalono mu dom, i jak okólnik powiatu Jordanowskiego upewnia, około 2000 złr. szkody temuż Pindelowi zrobiono. Nikt inszy pewnie go nie podpalił, tylko jeden z tych złodziei których on dniem i nocą prześladuje, bo komisya urzędu powiatowego przekonała się, iż ogień był podłożony. By przeto okazać współczucie dla sprawiedliwego człowieka i urzędnika gromadzkiego, który i wsie ościenne i dalsze dziedziny od szkody przez złodziei czynionych strzeże, a zarazem przynieść mu podupadłemu wsparcie i postawić go napowrót w dobrym stanie majątku, a zarazem okazać, iż zemsta złych ludzi niezaszkodziła poczciwemu człowiekowi, ośmielam się, jako bliski i znający stosunki wsi Bogdanówki, niniejszem wezwać Obywateli, aby datkiem swym raczyli przyjść w pomoc pogorzelcowi, i przesłali je na ręce urzędu powiatowego Jordanowskiego. Co najbliżsi sąsiedzi dali już po trochę ziemiopłodu.

Toporzyska 12 stycznia 1863.

Awit Sariusz Wilkoszewski,
właściciel Toporzyska.

— Jutro w sobotę dnia 24go stycznia ś. Tymoteusza biskupa i m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 23 stycznia. Bardzo mało zboża zwieziono wczoraj z Królestwa Polskiego na granicę, a to co zwieziono znalazło odbyt po cenach poniedziałkowych. Natomiast żadnych umów nie zawarto na przyszłość, a cały targ niemiał żadnego znaczenia. Dzisiaj w Krakowie usposobienie jest nieprzyjazne spekulacyi zbożowej i dla tego prawie nic nie robiono w tym towarze. Żyta wiele ofiarowano na sprzedaż, ale zaledwie po 5 złr. i nawet nieco mniej za 162 f. wied. można było za nie dostać z odstawą na targ następny. Wszystkie inne rodzaje zboża trzymały się nominalnych cen.

Kraków 23go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$4·37^1/_2$
Żyto	„	2·68
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	$1.37^2/_4$
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Tarnów 20 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	$3·55^1/_2$
Żyto	„	$2·23^1/_2$
Jęczmień	„	1·55
Owies	„	$1·05^1/_2$
Groch	„	3·00
Bób	„	2·30
Proso	„	2·00
Tatarka	„	1.85
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7.25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 20 stycznia. Ceny targowe w wal. austr

Pszenica	(za mierzycę)	$3·37^1/_2$
Żyto	„	2·15
Jęczmień	„	1·70
Owies	„	$1·12^1/_2$
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·50
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0.75
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	0·80

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 stycznia wieczór. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Wiadomość o zajęciu Puebli przez Francuzów ogłoszona została telegramem rozlepionym w Amcryce; wiadomość ta jakkolwiek niema autentycznego charakteru, jednak jest bardzo prawdopodobna, i zdaje się nie potrzebować potwierdzenia. *La France* potwierdza, iż minister pruski Bismark zaproponował zjazd z ministrem austryackim hr. Rechberg; zjazd ten jest uwarunkowany przez wotum Rady Związku niemieckiego względem projektu delegowanych. Zasady austryackich przedstawień są następujące (według *La France*): Utrzymanie bezpiecznego stanowiska Niemiec, całość niepodległości państw średnich niemieckich, przyjęcie reformy wyborów.

Paryż 21 stycznia. Nadeszło do Paryża memorandum rzymskie wyliczające reformy. Nie jest prawdą, aby rząd domagał się uwolnienia księżnéj Barberini.

Paryż 22 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* podaje dekret cesarski, mocą którego otwarty jest kredyt 5 milionów franków na cele dobroczynne i pożyteczne roboty. — *Monitor* zaprzecza wiadomości o odwołaniu konsula francuskiego z Nowego Orleanu; konsul ten otrzymał tylko urlop.

Paryż 22 stycznia. *La France* ogłasza dalszy ciąg memoryału papieskiego do Cesarza. Nie mówi on nic jeszcze o reformach jakie mają być zaprowadzone. Dalej mówi ten dziennik, że krążą wiadomości niepokojące względem oczekiwanego z Meksyku parowca pocztowego „Tampico“. Obawa ta jest nieusprawiedliwioną. Zapewne jenerał Forey posuwając się naprzód wstrzymał „Tampico“, aby przezeń przesłać raporta. *La France* potwierdza, że zachodzą nieporozumienia co do kopuły Grobu Sgo. Narada dla zagodzenia ich odbędzie się w Carogrodzie. *La Patrie* mówi: kwestya broni wprowadzonej do Serbii nie narusza traktatu paryskiego ze strony rządu romuńskiego, a Porta mogłaby nieposyłać żadnego komisarza do Bukaresztu.

Frankfurt 22 stycznia. Dzisiaj na posiedzeniu Zgromadzenia związkowego większość (a wraz z nią Kassel) odrzuciła wnioski wydziału w kwestyi delegatów. Wotum pruskie oświadcza się za bezpośredniemi wyborami i wyszlą z nich reprezentacyą ludu, jako za organem uprawnionym narodu niemieckiego dla spraw wspólnych, i oświadcza gotowość przyznania organowi centralnemu z reprezentacyą narodową rozciąglejsze atrybucye prawne. Austrya z innemi wnioskodawcami gotową jest przystąpić do reform, któreby poza wnioski 14go sierpnia wychodziły, a mianowicie co do władzy wykonawczej.

Bruksella 22 stycznia w nocy. Z autentycznego źródła słychać, że książę Koburgski przyjął kandydaturę na tron grecki. Warunki tyczą się częścią dóbr książęcych, częścią są natury polityczn ej.

Madryt 21 stycznia. Marszałek Serrano objął ministeryum spraw zagranicznych i jak słychać zamierza przywrócić stosunki przyjaźni z Francyą.

Lizbona 21 stycznia. Zapewniają, że marszałek Saldanha obejmie prezesostwo Rady ministrów.

Kair 21 stycznia. Nowy wicekról egipski Ismail Pasza wysyła jutro nadzwyczajnego posłannika do Carogrodu z uwiadomieniem o objęciu rządów.

Według listów naszych korespondentów z **Warszawy**, stan rzeczy w niczem się tam nie zmienił; boleść, żałoba, oburzenie, spotęgowane nowym niesłychanym gwałtem rosyjskim, ogarnia całą ludność i przenika najspokojniejszych mieszkańców; ale równocześnie głęboka wiara i ufność w sprawę narodową, rozum u jednych a u drugich zdrowy instynkt polityczny, którego tyle dowodów dała od dwóch lat ludność Warszawy i Kongresówki, wreszcie potężny duch narodowy skłaniają do odsunięcia wszelkich kroków rozpaczonych tę ludność, która pewna tryumfu dobrej sprawy, spokojnie patrzy w przyszłość. Lecz nie dając się porwać rozpaczy na bezdroża, nie opuszcza także stanowiska narodowego, z drogi, którą dotąd postępowała nie zbacza w manowce zwątpienia i apatyi; nowy zaś ucisk, którym nieprzyjaciele narodu mniemali ją steroryzować i w swoje objęcia rzucić, odsunął ją jeszcze bardziej od tego uciskającego kraj rządu rosyjskiego. Rząd ten czyto sam przestraszony bezprawiem przez się popełnionem, o czem wątpimy, czy też zbierając siły dla potłumienia czynnego odporu i wybuchu, który chce wywołać, myśląc, że z nim razem stłumi ducha narodu, — wstrzymał pobór proskrypcyjny na prowincyi odkładając go podobno do przyszłego tygodnia. Tymczasem wyprawił oddziały kozaków, dragonów i piechoty liniowej to w okolicę puszczy Kampinowskiej, to do lasów mszczonowskich, oraz w okolicę Błonia w jedną, a Serocka w drugą stronę, w pościgu za bezbronnemi gromadkami proskrybowanych, którzy uszli z Warszawy do lasów. Kozacy wyprawieni w stronę Błonia, przyprowadzili do Warszawy kilkunastu młodzieży na drodze schwytanej; żadnej podobno gromadki nie doścignięto, o żadnem starciu niema wiadomości, a korespondent nasz przedstawia, że gromadki te mają tylko na celu schronić się przed poborem a nie jakiekolwiek zaczepne działanie. — Telegram który nam przyniósł wczoraj w nocy treść ukazu ogłoszonego w dniu 22go t. m. w Warszawie naznaczającego przeznaczenie zabranym teraz do wojska, nie jest tak dokładny, abyśmy z niego o treści ukazu sądzić mogli. W każdym razie przeznaczenie proskrybowanych z lubelskiego do korpusów małorosyjskich uważać musimy za chęć w rządzie rosyjskim nowego podziału Polski, za chęć podstępnego przygotowania, iżby lubelskie — gdzie część ludności wiejskiej jest wiary grecko unickiej i mówi narzeczem który zowią ruskiem — oderwać od Kongresówki.

W barbarzyński sposób wykonanem przez rząd rosyjski porwaniem do wojska podejrzanych politycznie, oburzone są nawet liberalne dzienniki wiedeńskie. *Presse* z 22go t. m. w artykule wstępnym w którym w prawdziwem świetle przedstawiając tę proskrypcyę, mówi, że widok tego gwałtu wywoła oburzenie w całym ucywilizowanym świecie, i porównywa ten pobór do polowania, jakie król murzyński Dahomey czyni dla chwytania swych poddanych murzynów na zachodnio-afrykańskich wybrzeżach, aby ich następnie sprzedać, z tą różnicą — pisze *Presse* — że w Polsce na białych ucywilizowanych ludzi polują organy rosyjskiego rządu. „Rząd cesarza Mikołaja — mówi dalej *Presse* — jawnie i otwarcie występował z swym absolutyzmem i niczego od niego nie oczekiwano prócz czynności przemocy. Przy fałszywym liberalizmie, którym się rząd rosyjski dzisiaj osłania, tem straszniejszemi okazują się takie napady barbarzyństwa, jakichby nawet cesarz Mikołaj unikał; a gdy nam teraz mówić będą o rosyjskich reformach i o ludzkości panującéj w tym kraju, wskażemy im wówczas tę tak zwaną rekrutacyę w Polsce.“

Poczta warszawska nie doszła nas dziś wieczór.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza ustawę drukową tudzież nowellę karną w procesach drukowych, i przepisy postępowania w tych procesach. Amnestya nie jest ogłoszoną, jakiéj się spodziewali skazani dziennikarze.

Dzienniki berlińskie przyniosły nam dzisiaj projekt adresu na mowę tronową uchwalony przez frakcye postępowe izby, wyjąwszy frakcyi Vinckego. Adres żąda porozumienia się względem kwestyj nierozstrzygniętych. Sesya została zamkniętą przed uchwaleniem budżetu na r. 1862. Rząd cofnął preliminarz na r. 1863, a wezwanie Izby o przedłożenie go na powrót, było bezskuteczne. Ministrowie rządzili bez budżetu wbrew konstytucyi i wbrew wyraźnemu orzeczeniu Izby, która odmówiła formalnie przyzwolenia swego. Zatem najwyższe prawo reprezentacyi, prawo uchwalania podatków zostało naruszonem. Kraj pokładał w Izbie wiarę, a tylko mała jego część wspierana przez ministrów, zanosiła aż do stopni tronu oszczerstwo przeciw jednemu z czynników ustawodawstwa. Nadużył rząd także swojego stanowiska prześladując urzędników wiernych konstytucyi i prasę, tudzież usiłując ograniczyć konstytucyjne i obywatelskie prawa członków landwery. Król zaręczał niedawno utrzymanie konstytucyi zaprzysiężonej; lecz lubo nikt o tem nie wątpi, konstytucya przestała już dziś być prawdą przez złamanie art. 99. Zajście to zagraża Prusom zagranicą, a w Niemczech Prusy wtedy dopiero odzyskają powagę, jeżeli porządek konstytucyjny przywrócony będzie. Projekt wzywa króla, aby przywrócił konstytucyjny porządek.

Izby **francuskie** rozpoczną zapewne wkrótce dyskusyę nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Ciało prawodawcze wybrało już komisyę do napisania projektu adresu, a gdy członkowie téj komisyi wymienieni wczoraj w depeszy, należą do większości rządowej, owych znanych pięciu deputowanych wniesie poprawkę do adresu, przyczem żwawa rozwinie się dyskusya nad sprawą rzymską i meksykańską. Do Paryża miał rząd papieski nadesłać memoryał wykazujący reformy jakie przedsięweźmie. Może rząd francuski nie będzie zadowolniony z tych reform, gdyż najważniejszą z nich ma być zniesienie paszportów i ustanowienie Rad miejskich przez wybory; na utworzenie zaś konsulty, któraby z głosem doradczym roztrząsała budżet i w ogóle sprawy finansowe, chce rząd papieski zezwolić jedynie pod warunkiem, iż rząd włoski powróci Marchię i Umbryę. Dzienniki francuskie z 21go t. m. rozprawiają o przyjęciu lub nieprzyjęciu przez ks. Ernesta Koburgskiego korony greckiej i o nowem ministerstwie hiszpańskiem.

Nord mniema, iż ks. Ernest należy do familii panującej w Anglii i powinien być wyłączony od tronu greckiego. Inne dzienniki twierdzą, iż wprawdzie rządy niemieckie dobrze, lecz partya narodowa niemiecka źle widziałaby przyjęcie tej korony przez ks. Ernesta, który jak wiadomo, czynny bierze udział w ruchu narodowym niemieckim. — Dzienniki te francuskie jeszcze nie przedstawiają całej okropności gwałtu popełnionego przez rząd rosyjski w Polsce.

Listy z **Carogrodu** zgodnie z naszym korespondentem wskazują, iż sułtan zmieniwszy ministeryum, chce teraz zwiększać armię i flotę, zamierzając Serbii i Rumunii odebrać połowiczną niepodległość. Samo wyprawienie komisarzy do Bukaresztu i Białogrodu nie jest zupełnie zgodne z traktatami, które warują prawa Rumunii, a mianowicie z protokólem z 6 września 1859 r. Wszystkie te jednak kroki sułtana są bezsilnem szarpaniem się w obec moralnego, materyalnego i finansowego osłabienia Turcyi.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Paryż 23 stycznia. *La Patrie* dzisiejsza zaprzecza doniesieniom o gromadzeniu się wojsk rosyjskich w Besarabii. *La France* ogłasza dalszy ciąg memoryału papieskiego, który wylicza reformy mające się zaprowadzić w państwie papieskiem.

Berlin 23 stycznia. Według doniesienia *Gaz. krzyżowéj* (która jutrzejszą datę nosi, *Pr. R. Cz.*) gabinet petersburgski protestuje przeciw kandydaturze księcia Koburgskiego na tron grecki. Jako stryj księcia Alfreda, książę Ernest Koburgski stoi do domu panującego w Anglii przynajmniéj w tym stopniu pokrewieństwa, jak książe Leuchtenbergski do domu panującego w Rosyi.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¾	86¾
Srebro austryackie	114	113
Półimperyały rosyj.	9 57	9 43
Napoleon d'or	9 31	9 17
Dukaty holend. ważne	5 51	5 43
„ austryackie	5 57	5 49
Listy gal. nowe z kup.	79⅓	78⅓
„ „ stare „	83⅓	82⅓
Oblig. indemn. „	75½	74½
Akcye kol. g. bez kup.	222	220
Pożycz. naro. „ „	82½	81½
Listy zast. pol. z kup.	100¾	100¼
Wiedeń 23 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	75 75	
5% Pożyczka narod.	82 45	
Akcye banku wiedeń.	819 —	
„ „ kredyt.	227 70	
Srebro	114 —	
Londyn, 10 funt. sterl.	115¾ ==	
Dukat pojedynczy	5 56	
Wiedeń 22 stycznia		
5% Metaliki na wal. a.	69 60	69 50

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 60	82 50
„ Metaliki na m. k.	75 70	75 60
„ Obl. ind. niż. Austr.	89 —	88 —
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukowińs	74 —	73 50
„ „ „ siedmiogr	74 —	73 50
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 25
„ „ „ 10 „	100 30	99 90
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	85 90	85 75
4% Galicyjskie . z. n,	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	145 75	144 75
„ „ „ 1854	92 50	92 —
„ „ „ 1860	92 70	92 60
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	132 60	132 50
„ tryest. na 4½ %	121 —	120 —
„ żegl. par. na Dun.	99 25	98 75
„ ks. Esterhazego	95 50	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 50	39 —
„ ks. Klary	36 —	35 50

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		39 25	38 75
„ miasta Budy		36 50	36 —
„ ks. Windischgr.		21 —	20 50
„ hr. Waldstein		23 50	23 —
„ hr. Keglevich		16 75	16 50
Akcye bank. i przem			
Banku narod. austr.		817 —	815 —
Zakładu Kredytowego		227 50	227 30
Żeglugi par. na Dunaju		432 —	431 —
Kolei półn. Ferdynan.		1860	1858
„ rządowéj fr.-a.		236 —	235 50
„ zachodniéj c. El.		154 25	153 75
„ Pardubickiéj		130 —	129 70
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		275 —	274 —
„ Galicyjskiéj		220 25	220 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 30	98 20
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 40	98 30
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 40	87 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 30	116 20
Paryż 100 frank.	4	46 20	46 15

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	16 —	15 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 59	5 57
„ „ obrączk.	5 59	5 57
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	9 32	9 28
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 78	9 73
Luidory	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperyały rosyjskie	9 62	9 56
Srebro	115 —	114 50
„ kupony	115 —	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½
Pruskie bilety kas.	1 73½	1 73
Lwów 21 stycznia.		
Dukat holenderski	5 55	5 49
„ austryacki	5 57½	5 51
Półimperyał rosyjski	9 68	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 79
Talar pruski	1 73½	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	78 50	77 75
„ „ „ „ m. k.	82 50	81 75
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 65

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 45	81 83
Akc. kol. gal. b. kup.	222 25	220 50
Warszawa 20 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	5 49
Obligi skarbowe „	92 28	— —
kupon. „	—	1 22⅔
Listy zast. III ok. „	15 5	15 3
kupon. „	—	— 4[illegible]
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	84 —	83 67
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	94 75	— —
Wrocław 22 stycz.		
Banknoty austryac.	87⅜	—
Polskie bilety bank.	90½	—
„ Listy zastaw.	—	90
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	99	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 20 stycznia.		
Renta 3%	70 5	
Londyn 20 stycznia.		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 22 do 23 stycznia.

HOTEL SASKI. Wrotnowski Antoni mecenas z Warszawy. Teofil Wysocki, Henryk Bukowski właś. dóbr z Kwaśniówki. Józef Kamocki właś. dóbr z Ostrowa. Zygmunt Rozenzweig dzierżawca z Brzoskwini. Roman Michałowski właściciel dóbr z Witkowic.

Wyjechali: Hugo Schelenberg, Wł. Dąmbski, T. Dembowski, A. Niedzielski, S. Simund do Galicyi. Z. Humnicki do Królestwa. J. Schustala, A. Raszka do Neseldorf. Z. Wędrychowski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Miszka Hauser artysta z Tarnowa. Edward Hr. Bukowski właś. dóbr ze Szczyżyc. Jan Czernecki właś. dóbr ze Lwowa. Zofia Uznańska właść. dóbr z Jasła. Eugeniusz Brand rządzca dóbr z Dąbrówki. Józef Drobniewicz właś. dóbr z Gruszowa.

Wyjechali: Józefa Rozborska właś. dóbr do Trojcic. Jan Czernecki właś. dóbr do Lwowa. Adolf Witkowski właś. dóbr do Warszawy. Zofia Uznańska właś. dóbr do Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hordyński J. właś. dóbr z Galicyi. Rogoftai Ludwik obyw. z Kijowa. Bukowski Jan właś. dóbr z Lublina. Oskierko Władysław obyw. z Królestwa.

Wyjechli: Oskierko Władysław do Wiednia. Bukowski Jan do Królestwa. Rogoftaj Ludwik do Paryża. Derich Józef, Baliński Antoni właś. dóbr do Warszawy.

Korespondencya Administracyi „Czasu.“

Szanowny Zarząd dóbr w Mikulińcach. Nadesłane w d. 30 Czerwca r z. złr. 5 w. a. na „Dodatek miesięczny“ przeniesiono jako przedpłatę na „Czas“ na drugie półrocze b. r. i za dopłatą złr. 7 w. a. uiszczoną będzie przedpłata do końca Grudnia b. r. Kalendarze posłano dnia 13 b. m.

Wny Jan Gnoiński w Pelejte. Zamówione Litografie przesłano w dniu 21 b. m. pod wskazanym adresem.

Podziękowanie

Mimo najboleśniejszego ciosu jakim wyroki Nieba dotknęły serca nasze, stratą najukochańszego naszego Brata i opiekuna ś. pamięci Kajetana Kowalskiego, jednak cała familia czuje się w obowiązku, złożenia publicznego podziękowania Szanownemu i czcigodnemu Doktorowi ***Franciszkowi Brodowskiemu,*** który z niezmordowaną gorliwością, pilnością i współczuciem do ostatniej chwili nie odstąpił chorego.

Przyjmij więc szanowny Mężu to nasze serdeczne podziękowanie, i wdzięczność niewygasłą całej familii. (1944-1 2)

Ewa z Kowalskich Waniewiczowa
wdowa po Kasyerze przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Nowy Pensyonat żeński
W KRAKOWIE.

Uzyskawszy od Wysokiej Władzy rządowej pozwolenie do utrzymywania w Krakowie Zakładu wychowawczo-naukowego, otwieram takowy z dniem 1 Lutego br.

W domu pod L. $^{209}/_{333}$ przy ulicy Szewskiej (pierwsze piętro.)

Mam zaszczyt zawiadomić **Szanownych Rodziców i Opiekunów,** że w moim zakładzie udzielane będą tak teoretycznie jak i praktycznie nauki według istniejących przepisów szkolnych; — przyczem starać się będę przez zastósowanie wszelkich dydaktycznych i pedagogicznych środków, należytym nadzorem domowym, oraz doborem uzdolnionych Nauczycieli publicznych i Nauczycielek, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

Teodora Jaworska.

(1947-1-5)

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*